

# GRYF KASZUBSKI



PISMO DLA LUDU POMORSKIEGO

Nr. 5.

Kartuzy, w lutym 1932.

Rok I.

## Wodrodë Kaszëbów nadeszed czas.

Wodkądka Polskô nasta, më Kaszëbji wostelë jesmë rozdzeloni na trzë partë. Kjej po svjatovi vojnje humanjitarńô idea poradzëła despotov przemoc, a vszëtkjé nõrodë dostalë samojistnosc, tej pravje, bez vjadë moze, dokonôl so akt podzëlu Pomorskji. Më, co jesmë dochovelë vszëtko to, co czôs pjervëch szlachovało naju wojcöv, veszlë jesmë v Polskë; vjikszj dzël kaszëbsko-pomorskjého lëdu wostôl pod Njemcama, zôs Gduńsk, głova porenszë Pomorskji — volnim mjastë.

Dzivno to brzëmji v naju ë cëzich wuszach, a zdöwô so jakas bôjką zbrzãtvjonã — ale tak róvnak je.

Nje chcëmë te rêchac, dobrze czë zle so stało, to róvnak vjidzimë, że stãn ten je prziczënë wodrodë Kaszëbów na Pomorse, co Polsce przënôlégô. Na lud jidze zonjeta ku wodrodë — ze spjikju so budzi — vstôjô duch novi, njeznãni wod kjile stalat. Povstało Zrzeszenjë Regionalné Kaszëbów, vëchôdô „Grif“ ë „Grif Kaszëbskji“. Povstôvaja krëgji Zrzeszenjë ë Kaszëbji zdrzucivaja ze se przestarzalé sãdë, dvjigaja so z cemnjic, woman, co jejich v jazmjenju provadzëlë na zglãdë.

Choc procëm nas kanëlë lëdze môlë vjarë co prażã wu naju stvorzëc stalaného bózka na glinjanëch nogach,

a saměch nas zdrzęcęc v przepadnję njevjadě; — mę rónvak cvjardo jidzemě przodě vĕtklěho cělu, a njižódnó chaja z drogji naju nje navróci. Jidzemě ě pudzemě na-  
moc — przez moc — bratom njesc zgodę ě jednotę.

Przez volni lud njesmę ducha voli do Gduńska ě na daleką Pomorzķę. Gduńsk, co v se mô vjikszi dzěl sło-  
vjańskĵę krĕvji, podpadivó v coróz vjikszi rozpart z nami przez polską sprżetoblósną politikę. Gduńszczanje vjidźa jak nam jidze — a jejich duch przejimó so cęzėna. Na-  
dińdže jednak czas, kĵej przemoźni duch vstanje z ksą-  
żęcich grobów v Wolivje ě serca jich vodvjeje chuchę przódě lat. V žěłach tej znóvu so wodezvje słovjańskó krev.

A duch ten volni ě možni v vjeczorną pocignje Po-  
morskę do bratów jaź poza daleką Odrę, dze v zabóczeniu nje vdórzaja so te, co pjervi jich szlachovało — ě na svoje wodrodę ždźa. Cęzó tam vjara — v zaběcu mova! Njicze jednak njima na przeszkodze v prziscu nazóť na klin svého pochodu.

Braco z nad Stolpė, Parsantė ě Odrė! Czujta v se svého ducha! Juverno jak do naju przėchodni czas jidze v jasnim vjidze ě vskóze dôvó wo tim, co przódě nam przėsvėcało, tak njech vaju provadzą duchę wojców...

Jan Trépczik.

## Kępno.

Z pjastového Kępna gardu  
Stalani zvoně grżēmĵa,  
Že pomorskji Leszė cvjardi  
Polócham bratami są,

Že wod dzisa Worzól Bjóli  
V podnėbjji modravěch njiv,  
So vjitaje morze znóvu  
Zrzeszoni ze znākę Grif.

Z pjastového Kępna gardu  
Herolda zagrzēmĵól róg:  
Dva nōrodě Lecha cvjardi  
Sparłęcził dzisó sam Bóg.

L. T.

# Układ w Kępnie.

Wieki minione! Niech opadnie przed wami zasłona dziejów ludu kaszubskiego...

Choć przeszłość nasza w nauce świata się kryje jako tajemnica owiana duchem minionych lat, to jednakże, jakoby z poza chmury wychyla się złoty promyczek prawdy kaszubskiej, mający swe źródło w wydarzeniach nieraz z przed kilkuset lat. Wydarzenia takie, jak jutrzienka na niebie wschodzą, by po pewnym czasie stracić na blasku — na znaczeniu, poczem idą w zapomnienie u ludu. Po pewnym czasie znowu się odradzają i wchodzą na forum zainteresowanego ludu.

Na ziemi kaszubskiej do 1266 roku panował Świętopełk Wielki, który doprowadził swój kraj do najwyższego rozkwitu i dobrobytu — i byłby niezawodnie zaborczy stosunek sąsiednich państw do Kaszub zmienił, gdyby nieubłagana śmierć nie położyła kres jego dążeniom. Był to straszny cios w życie ludu kaszubskiego, który nie tylko pozbawił nas pierwszego syna ziemi naszej, ale i świetnego polityka swego kraju.

Syn i następca jego nie posiadał tego daru, miał jednak zmysł dyplomatyczny, który mu pozwolił szczęśliwie pokierować nawą państwową i zawinąć do portu. Był nim Mestwin II, ostatni książę pomorski. Ten, widząc, że zakon Najśw. Marji Panny coraz dalej wżera się w ciało narodu pomorskiego, czynił wszystko, byle nie wpuścić zaborczych Krzyżaków na ziemie kaszubskie. Mestwin II znał doskonale ich wrodzonego podstępного ducha, których jedynym dążeniem było opanować ujście Wisły i brzeg morza.

Sam Mestwin, nie mając prawowitego męskiego potomka, zawarł przymierze z Bolesławem Pobożnym, księciem wielkopolskim, a po śmierci tegoż przeniósł swą przyjaźń na jego bratanka Przemysława II, późniejszego króla polskiego.

I otóż, dnia 15. II. 1282 r. stanął pomiędzy Mestwinem i Przemysławem wielkopomny układ w Kępnie, mocą którego oddał książę pomorski swój kraj jako darowiznę

Przemysławowi. Dla siebie zagwarantował jedynie doży-  
wotne panowanie, a ludowi pomorskiemu pełną auto-  
nomję czyli samorząd. By układ kępneński zapewnił Po-  
morzanom wieczysty spokój przy boku Polski, zaprosił  
Mestwin swoich baronów i szlachtę pomorską, by wyra-  
ziła swoją zgodę.

Jak miłe nam będzie dzisiaj wspomnienie, gdy się-  
gniemy myślą aż do owej uroczystej chwili, w której Me-  
stwin pełen wiary i dobrej myśli dla zabezpieczenia nam  
bytu podpisał akt układu w Kępnie! W dniu 15. II. tego  
roku, po 650-ciu latach, obchodzić będziemy my, Kaszubi,  
uroczystość ku czci i pamięci wielkiego dzieła, dokona-  
nego przez naszego księcia Mestwina II.

Więc, bracia Kaszubi! Nie wszyscy z nas będziemy  
mogli brać osobisty udział w uroczystościach, mających  
się odbyć w Gdańsku i Kartuzach, lecz podążmy sercem  
i myślą do tych, których z nami łączy wspólna idea, do  
tych, których jedynie dobro swych współrodaków porywa  
do czynu — do wyteżonej pracy na polu swojszczyzny.

Warszawa, w styczniu 1932 r.

Jan Bilot.

---

## Kępno.

Pomorza Czarny Gryf  
I polski Orzeł Biały,  
Wśród Kępna złotych niw  
Przysięgą się związały,

Że odtąd razem już  
Od morza po Karpaty,  
Wśród złotych naszych wzgórz  
Odbywać będą czaty.

Tam Mestwin, książę nasz,  
Pomorze z Polską brata,  
Tam, Matko, przykład masz  
I dziś i po wsze lata.

Jan Trepczyk.

# Dzieje przodków naszych.

## **Pierwsze najazdy Niemców na Pomorze.**

Skoro za Karola Wielkiego państwo Franków sta-  
nęło na szczycie swej potęgi, wybiła godzina śmiertelnej  
walki dla Pomorzan. Odtąd aż do czasów przyjęcia chrze-  
ścijaństwa są ich dzieje jednym pasmem walk z zachod-  
nym wrogiem o zachowanie wiary swych ojców i bytu  
narodowego. W roku 780 ukończył Karol W. podbicie Sa-  
sów, zmusiwszy ich mieczem do przyjęcia chrześcijań-  
stwa, a w dziewięć lat później zabrał się do wolnych doty-  
czaszczas szczepów słowiańskich bliżej Elby siedzących.  
Wobec grożącego im niebezpieczeństwa, przedtem od  
strony Sasów, a teraz od potęgi cesarstwa frankońskiego,  
szczepy te zaczęły się kojarzyć w ściślejsze związki. Naj-  
poważniejsze z nich były: 1. sorabsko-łużycki, 2. welecko-  
lutycki i 3. obotrycki.

**Lutycy a Obotryci.** Na czele plemion słowiańskich,  
siedzących po obu stronach Elby, stał pierwotnie silny  
związek zachodnio-pomorski, noszący sławne miano We-  
letów. Ten uległ później pewnemu przeobrażeniu i odno-  
wieniu, nazywając się odtąd lutyckim, a plemiona doń  
należące — Lutykami. Najślawniejsze plemiona lutyckie  
to Redarowie, Chyżanie, Czerespanowie i Dołężanie. Na-  
około nich grupowały się dalsze plemiona: Ukranowie,  
Wolinianie, a prawdopodobnie nawet Kaszubi z nad Par-  
santy. Sercem związku lutyckiego była słynna świątynia  
Swarożycy w Redzie u źródeł Dołęży na wyspie jeziora  
lipskiego w ziemstwie bohaterskich Redarów. Stała się  
ona wkrótce miejscem pielgrzymek całej zaodrzańskiej  
Słowiańszczyzny. Bogate dary, składane hojnie u stóp  
Swarożycia, symbolu ojczystej wiary, napępniały świąty-  
nię i skarb wojenny. W czasie wojny wybierano tu z po-  
śród książąt lutyckich naczelnego wodza, noszącego tytuł  
króla (rex).

Obok Lutyków (od nich na północ i zachód) istniał  
naówczas także drugi związek słowiański, zwany obo-

tryckim. Rdzeniem tego związku byli: Obotrycy właściwi z głównym grodem Wielogardem, Połabińcy nad ujściem Elby z grodem Kamieniem (w pobliżu dzisiejszego Hamburgu) i Wagrowie, szczerp słynnych żeglarzy, z grodem Bukowem (w okolicy dzisiejszej Lubeki). Obotrycy oznaczali się wielką przebiegłością i sprawnością wojenną, nadzwyczajną wiernością i bohaterstwem. Występują poraz pierwszy na arenie międzynarodowej, biorąc czynny udział w wiekopomnej bitwie na polach katalońskich, gdzie w znacznej mierze przyczynili się do porażki niezwyciężonych dotąd Hunnów. Odtąd stale aż do wstąpienia na tron cesarstwa niemieckiego dynastji Sasów, stali Obotrycy w przeciwieństwie do Lutyków po stronie zachodu, wyzyskiwani umiejętnie w celach podboju i ujarzwienia licznych mniejszych plemion słowiańskich, siedzących bliżej Elby.

**Wyprawa Karola Wielkiego.** W roku 789 zorganizował Karol W. pierwszą wyprawę przeciw Lutykom. Pomagali mu wiernie Obotrycy, których ludzi umiejętnie obietnicami. Przy pomocy wojowniczych Obotrytów, przeszedł on Elbę na dwóch mostach i posunął się pod Branibor, stolicę Hobolan. Zaskoczeni i nieprzygotowani Hobolanie nie potrafili stawić oporu, a najstarszy ich kapłan, Dragowita, prosił o pokój. Następnie posunął się Karol W. aż do rzeki Piany, a szczepy słowiańskie między Elbą i Odłą uznały zwierzchność cesarza Franków. —

Stwierdzić tu należy poraz pierwszy w dziejach Słowian zachodnich ten smutny objaw, że Słowianie sami dopomagali do ujarzwienia bratnich plemion. I może słusznie z tego względu, że nadzieje Obotrytów zostały zawiedzione. Cesarz Franków, chytry polityk, nietylko, że nie dał im za wierną służbę i krew przelaną przyrzeczonych ziem, ale uszczuplił nawet ich posiadłości, zakładając ową słynną zasiekę saksońską na ich granicy.

Chociaż większość plemion lutyckich uznawała zwierzchność Karola W., nie zdołał ich jednak całkowicie ujarzmić. Na szczęście wkrótce po jego śmierci (814) rozpadło się państwo Karola na dwie połowy, a część niemiecka na 5 księstw: lotaryngskie, frankońskie, szwabskie, bawarskie i saskie.

Przez całych następnych sto lat borykały się plemiona lutyckie z groźnymi Sasami, którzy przejęli walkę i system polityki Karola W. W tym czasie zaszły doniosłe zmiany wewnętrzno-polityczne u Lutyków, a zewnętrzno-polityczne u Obotrytów. Ci ostatni, wobec grożącego niebezpieczeństwa ze strony Sasów, zaprzestali odtąd walk bratobójczych, natomiast często wchodzili w przymierza z nowym związkiem lutyckim i wspólnie się bronili przeciw niemczyźnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

N a p i s ó ł S. L a r a.

## 5) Na grančë.

(Novelô).

(Cig dalszi).

### II.

Póznô noc. Flork Gręda sedzi v chęcžë znôvu sãm jeden przë stole v mëslach. Spržëti se mô wotemkłi ksege zacht vjelgoscë — „Historëjë filozofiji“. Choc nje bël filozofë, czëtivôł jã rada, pravje terusku wostatnëch czôs. Wuzdrzôł v nji ten sãm svjat v chtërnim žël, bël dëcht tak njikevni pjervi jak dzis, ale lëdze co së filozofami zvolë, bëlë jinszi, jak kjejbë z krôjinë wodvječné bëlnotë. Jejich žëvotë tak rëcerskjë z ducha a tak męčeńskjë, tak prôcovjitë a tak pôlen vörtoscë, že wurzas së, bôczãc svëho. Koždi z njich mjôł to, cze won nji mjôł a za czim tak baro tesknjil, vjic koždi z njich bël szčeslëvszim wod nje. Chcôłbë mjec jejich vespjek ducha, chcôłbë rada z Buddã ležec pod palmã ë slëchac glosu mjilczenjô, chcôłbë bęc Sokratesë v sôdzë pijãcim trëcëznë ë wumjerac tak, jak wumjërôł Sokrates, chcôłbë jak Spinoza potłëkac së po svjече, wostržec nože ë brzëtvje, bë njimi jak won przecënac zôdzërzgë të, na chtërni je svjat provadzon v cemnjicë woman, chcôłbë jejich žëcë žëc... Le podaremno szukôł v se te, co bëło przicëną jejich vjegjich mësel, jejich vjelgjjich žëc — a jeho cërpjën. Jim vjicë czëtivôł ë mëslôł, tim vjiksžô skoma do te „czes vëszszëho“ go bra, a won czëcnjôł v njespjiku trôjnëch noci jak lëbi kvjôtk bez slûnca.

\* \* \*

Flork Gręda przęszed z granicë wod służbë. Jesz nje dojôd czësto swoji vjeczerzë, kjej do jizbë veszed jeden z kolegów, položil cos na stół ë rzek grëbim, kąsk dërnim głose: „Szkólni z Lënji przësélô cë howo-te ksążkji ë dól cë rzec, źle jesz rôz nje przihndiesz na „bibë“, kôže ce vërzëcëc z „Klëbu“. Gorzil so na ce, Zvara téz, a nawostatku më vSZëtcë — že téz z ce terusku takô baba! Pjervi nôvjeselszi v calë wobeńdze, a dzis muczk zbabjali. Jak të vëzdrzisz? Zazdrzë le v zdrzadlo! Vënjerzklï jak sléc, a slëpje jak szur — co z mąkji vëlôz! Poprôvdze, vëzdrzisz njeprzëmjërzajac jak njeboszczëk dlujï Rapëta bez podpôłnjiku! Abo tÛpnij, abo žij jak jes pjervi žël, a v te ksązcëska nje kjikruj vjedno, bo wobarchnjejesz do nëggji! Slëchôj moji radë! — rzek ë vëszed bez woddzëkovanjô.

Flork, kjedëjinhdzë bël bë sę rozsmjôł z tÛch słów, tim vjicë, že je vërzek dobrï przëjancel, ljubjoni z takjich gôdk, a znani z teho, že vôzil jaž trzë centnarë, a že narôz móg zjesc dva krëggji tlëstë kjelbasë ë pôłtora chleba, ale dzisô le so pomëslôł: To je człovjek, co njick vjicë wod svjata nje vëmôgô wod te co mô, zôs svjat wod nje téz nji — ë so przësôd do stolu, bë wobe zdrzec ne ksążkji.

Pjerszô, njevjelgô, pjisanô po kaszëbsku, bëla mu dobrze znanô, bo chtëz nje znô na Kaszëbach „Czorlińskjëho“? Vzał ję do rëkji, položil na bok ë przëtim so wu smjôł pod nosë, jak kjej bë so vdôrzôł vszëtkjë vjesotë fąkji „lgorza Dërdë“.

Drëgô, zacht vjikszo, pjisanô bëla po polsku. Poczãł czëtac: „Spasowski — Samowychowanie i samoksztalcenie“. Bëla to ksążka, za chtërnã ju wod dôvna wuzërół.

Gręda lëdôł czëtac z wołóvkë v rëce, bë to pôrë zôren złota co v kôzdi ksążce nalôzôł, vëpjisac so v zesztë, le jakže sę zdzëvjil, kjej postrzëg, že vnetka całã ksążkë do slova przënhlégô mu przepjisac. Czëtôł jinaczë jak vjedno, bo dzivnô jakôs moc z nji bjila, jakjis płom, co wunjôs ducha jëho hônë vësob v krôjinië vjelgkich žëc. Czëtôł dlugo, a kjej doszed do môla: „Njeh na varsztace tvojim lëzi dzëlo, co mô bëc korënã tvëho žëcô...“ — zamëslôł sę glëbok. Vjidzôł varsztat svôj pustim. Nje vjëdzôł na co, nad czim abo dlô cze prôcovac, bo dotądka žël bez cëlu. Znôvu go vzë na skoma, znôvu cërpjôł. Vstôł



wod stołu, počzał chodzëc po jizbje, rozvažac nad sobą, nad žëcim, svjatë ë Vszechbëtë.

V nim so nògle przëbòczil słowa stòrëho szkòlnëho „...tej pravje przënòlëgò z całëch sël svojich wudac së do Boga...“ — a tak mu bëło, jak kjejbë te scanë gòdalë słowa Goethe'ho: „Aus dem Gebet erwächst des Geistes Sieg“. Zdrok jeho pòd na malinkji krzižëk, co vjisòl naprocëm njeho, nad lóžkë. Klëk ë počzał së modlëc dłužo, dłužo, a tak kòrno, tak žornje, jak le ten, co prosi Boga wo ten nòvjiksi skòrb, wo cël žëcò, wo vskòžë boską — wo ideę.

(Cig dalszi mdze).

---

## Szetopórka.

Woj mjała cë jò mjała  
Sztërzech zalotnjikòv,  
A žòden mje nje kupjil  
Novusznëch bučikòv.

Ë kupjil mje jeden  
Na zelonëch pòskach,  
Com je v tidzenj zdarla  
Na kaszëbskjich pjòskach.

Jan Patock.

---

## O Sierakowicach.

Sierakowice, największa miejscowość po Kartuzach w powiecie, jest jedną z najstarszych wiosek ziemi Kaszubskiej.

Już za księcia Mestwina I jest krótka wzmianka o Sierakowicach czyli Szerokowidzach, które leżały na trakcie Szczecin—Słupsk—Gdańsk i Kościerzyna—Nakło. Było to w latach 1190—1215, gdy Duńczycy napadali często na Pomorze, a księżę Mestwin, bywszy w wielkiej udręce i opałach, częstokroć chcąc życie ocalić, musiał się uciezką ratować.

Ażeby tym napadom o ile możności zapobiedz, dał na najwyższych wzniesieniach czyli wzgórzach wysokie wieże budować, celem obserwacji posuwania się wrogów w głąb kraju.

Taką też wieżę obserwacyjną wybudowano na najwyższym wzgórzu Sierakowic, tak zwanem „Skovrónczògora“. Z tego wzgórza roztacza się widok na całą okolicę, a co dopiero z takiej wieży, wysokiej około 50 metrów.

Razu pewnego sam książę Mestwin, zachwycony niezwykłym widokiem, zawołał w uniesieniu: „O, z tąd można szeroko widzieć“. Odtąd te kilka chat, jakie były dotąd bez nazwiska, zwały się „Szerokowidze“. (etymologia autora).

Za czasów Krzyżackich, z powodu fatalnego wymawiania przez nich „z“, przewalili ją Serokowice, a następnie Sirokowice. W końcu tak jak się obecnie nazywają — Sierakowice.

Sierakowice rządziły się prawem polskim, zaś za czasów Krzyżackich — chełmińskim.

Już w latach 1337 wspomina się o księdzu proboszczu z Sierakowic, którego zawezwano jako świadka z powodu zabójstwa chłopca z Puzdrowa przez innego z Gowidlina.

Jak niestwierdzone wieści obiegały, kościół zbudowany przez Krzyżaków, nie stał na miejscu teraźniejszego kościoła, lecz o stopięćdziesiąt metrów na zachód na ogrodzie Brzeskiego, mistrza rzeźnickiego, obok starej drogi do Łyśniewa. Sambor z nad Bałtyku.

---

## Legenda kaszubska.

Świętopełk Wielki musiał prowadzić ustawiczne wojny z nieprzyjaciółmi swego kraju. Wiele dzielnych rycerzy poległo na polach walki i była obawa, że wreszcie nie stanie już żołnierzy. Zmartwiony tem Świętopełk udał się pewnego razu z Oliwy do pobliskiego lasu, rozmyślając, jak złemu zaradzić. Nagle spotyka jakąś starą niewiastę. Ta, widząc smutek księcia, zapytała:

— Czemu jesteś tak smutny, książę?

Świętopełk opowiedział jej swoje kłopoty, a ona rzekła:

— Gdy nieprzyjaciele poraz wtóry na kraj twój napadną, to każ 20 worków grochu rozsypać naokoło gdańskiego grodu, a skoro trębacze uderzą w rogi wojenne, każde ziarnko stanie się żołnierzem.

Uradowany tem udał się Świętopełk do młynarza w Żukowie, by tenże na zawołanie dostarczył mu 20 worków grochu.

Niebawem wybuchła wojna. Książę uczynił, jak mu wróżka poleciła. I skoro tylko róg wojenny zabrzmiał, stanęła odrazu potężna armja, której się żaden wróg oprzeć nie zdołał.

Legenda powyższa podaje nam tę prawdę historyczną, że uchodźcy z Lechji przybałtyckiej, którzy przed niszczycielami Lechitów zachodnich w rodzaju Henryka Lwa i jego następców zmuszeni byli uchodzić dalej na wschód, szukając nowej ojczyzny, znaleźli ją w krainie Świętopelka i zasilali hufce jego kwiatem rycerstwa z nad Elby, Dołęży i Parsanty. A. L.

## Smjere Švjętopôłka.

Na Gduńska vojarskji górze  
Zamk so krëvavo sklënji,  
V vojarskji jizbje na górze  
Svjętopôłk na vjekji spji.

Dvórnjicë, jeho kamrôcë  
Z ksędzami mójvją pôcórck,  
Daleko v vjeczora dôce  
Spjévë czëc pomorskjich córck.

Cëchosc zalégô na zamku —  
Roga wodzëvô so głos;  
Na to v tim malinkjim grónku  
Zjisconi zapłakôł chtos:

Ksążëcu! Cëbje te tónë  
Nje dvjigną njjak ju z nóg,  
Provadzëc będą Ce zvonë —  
Nji vjicë vojarskji róg...

Jan Trépczik.

## Wspomnienia historyczne w lutym

Dnia 1 lutego 1411 r. zawarto pokój między Polską i Litwą a Krzyżakami w Toruniu, mocą którego odzyskała Polska ziemię dobrzyńską. Ponadto zapłacili Krzyżacy

kontrybucję wojenną w wysokości 100 000 grzywien. Jednakże wyszła Polska z pokoju toruńskiego bardzo skromnie po tak zwycięskiej wojnie. Pomorza nie odzyskała.

Dnia 4 lutego 1454 r. wypowiedają Stany Pruskie wojnę Krzyżakom.

Dnia 6 lutego 1296 r. zamordowano Przemysława II, króla polskiego i księcia pomorskiego.

Tego samego dnia 1454 r. zdobywają mieszczanie w Torunju zamek krzyżacki.

Dnia 7 lutego 1249 r. zawarto pokój w Christburgu między Krzyżakami a Prusami, wobec czego zakończyła się wielka wojna koalicyjna książąt polskich z Krzyżakami z jednej strony, a Świętopełkiem Wielkim i Prusami z drugiej strony. Świętopełk był zawarł już przedtem pokój z Krzyżakami dnia 24 listopada 1248 r. na wyspie Kowalowej, zaś z książętami polskimi pogodził się, odstępując im Wyszogród.

Dnia 10 lutego 1920 r. dostają się wojska polskie do Pucka. Symboliczne zaślubiny Polski z morzem; generał Haller rzuca złoty pierścień w fale Bałtyku.

Dnia 11 lutego 1454 r. zdobywają powstańcy pomorscy Gdańsk na Krzyżakach.

**Dnia 15 lutego 1282 r. — układ w Kępnie; Pomorze łączy się z Polską.**

Tego samego dnia 1454 r. zdobywają powstańcy na Krzyżakach zamek Sobowice.

Dnia 18 lutego 1586 r. wychodzi z druku pierwsza książka pisana po kaszubsku. Nosi tytuł „Duchowne piesnie“. Autorem jej jest pastor bytowski Krofey.

Dnia 19 lutego 1479 r. urodził się Mikołaj Kopernik, syn kupca w Toruniu.

Dnia 21 lutego 1846 r. wybuchło powstanie na Pomorzu przeciw Prusakom. Na czele powstania stanął Florjan Cejnowa. Uderzył w nocy na Starogard, silną twierdzę pruską, ale powstanie się nie udało, gdyż został tamże aresztowany i odstawiony do Berlina i skazany na śmierć. Gdy jednak wkrótce potem w Berlinie rewolucja wybuchła, dostał się na wolność, gdzie też ukończył studia i otrzymał tytuł doktora. Od tego czasu aż do zgonu poświęcił się ideowej pracy odrodzenia Kaszub.

Dnia 27 lutego 1660 r. podczas rokowań pokojowych w Oliwie, zrzekł się Jan Kazimierz, król polski, praw do korony szwedzkiej.

A. L.

## Ruch organizacyjny Zrzeszenia Kaszubów.

Z inicjatywy zarządu głównego Z. R. K. powstały w ostatnim czasie na terenie powiatu kartuskiego następujące koła: Kartuzy, Goręczyno, Sierakowice, Sianowo i Niepoczołowice. Z tych najpomyślniej rozwijają się dwa: kartuskie i goręczyńskie, okazując nadzwyczajną żywotność dzięki wyteżonej pracy miejscowych zarządów. Bliższe dane co do tego — w następnym numerze.

**Z zebrania zarządu głównego.** Dnia 6 stycznia rb. odbyło się w Kartuzach zebranie zarządu gł. Z. R. K. Między innymi sprawami były na porządku obrad: Szkoła przemyślu ludowego kaszubskiego (kurs hafciarstwa) i sprawa wkładek członkowskich Z. R. K. Co do sprawy pierwszej, powzięto uchwałę, że Z. R. K. w miarę sił i możliwości starać się będzie poprzeć tę rzecz za pomocą kół miejscowych, zbierając oryginalne okazy sztuki ludowej rodzimej. Zaś sprawę drugą załatwiono w ten sposób, że zarządy miejscowych kół mogą przyjmować członków nie mogących uiszczać zasadniczych wkładek, zniżając im takowe, z tem, że np. dwóch członków płacąc m. po 25 gr. otrzymują 1 egz. „Gryfa Kasz.” wspólnie, albo 5 członków płacąc po 10 gr. miesięcznie.

## Z Kaszub i o Kaszubach.

— „Grom“ w Gdańsku. W maju ubr. zaczął ukazywać się w Gdańsku tajny miesięcznik małych rozmiarów „Grom“, mający wobec wszystkich wrybków hitlerowców, poruszyć polskiem sumieniem i sumieniem uczciwych Niemców. Pismo zaleca zebrać się w sobie i gwałtem odpierać, żeby nie dopuścić do nowej rzezi, jakiej ongi dopuścili się Krzyżacy na ludności kaszubskiej w r. 1308. Pod tytułem „Gromu“ widnieje hasło „Od przemocy krzyżackiej zachowaj nas Panie!“ W zeszytcie 3 z 30 czerwca woła „Grom“: „Zbrójdzie serca w męstwo i w miecz swoją dłoń!“ Zaczepionemu przez hitlerowca Polakowi radzi bić, aż „w niebie będzie słychać.“ Redaktorem tego pisma jest duch Eberta Feobera, burmistrzą gdańskiego z XV wieku, którego

dążeniem było współpracować z Polską i królem Polski. Kto jest prawdziwym redaktorem, niewiadomo. Nacjonaliści szczekają na to pismo zębami, a chyba łatwo każdy zrozumie, że to oni właśnie swojemi wystąpieniami i żądzą walki z nami, wywołali „Grom”, przeciw nim właśnie skierowany. A grom jest niebezpieczny.

— 550-lecie Karfuz. Miasto obchodziło we wrześniu ubr. 550-lecie swego istnienia. W roku 1381 wybrał tu zakonnik kartuzjanin, Jan Beterhus, miejsce na klasztor, który niestety pełnił też misję germanizowania okolicy, dał jednak początek dzisiejszej stolicy t. zw. Kaszubskiej Szwajcarii.

— W Prusach zamknięto 23 szkoły polskie. Prezydjum regencji pruskiej w Pile zarządziło zamknięcie 23 szkół polskich dokształcających, obejmujących 700 młodzieży. Zarządzeniem tem unieważniono dotychczasowe prawa szkół polskich, przyznane mniejszości polskiej na podstawie art. 3 pruskiej ordynacji szkolnej. Zarządzenie to dotyczy więc także młodzieży kaszubskiej, zamieszkałej po tamtej stronie granicy.

— Podkop niemiecki pod Kaszubami. Inżynierowie niemieccy wygotowali projekt wybudowania tunelu popod ziemią kaszubską celem połączenia Rzeszy z terenem W. M. Gdańska i Prus. Tunel ten byłby tak szeroki, że mieściłby obok toru kolejowego drogę dla ruchu kołowego i samochodowego, a miałby być własnością państwa niemieckiego.

Śmieszny ten i potworny zarazem pomysł znowu wykazuje, jak wrogo i napastliwie usposobieni są Niemcy względem nas, skoro nie wystarcza im swobodna komunikacja na ziemi, na wodzie i w powietrzu, koniecznie potrzeba im do szczęścia jeszcze kreciej roboty.

Więc niedość naznęćali się nad Pomorzaniem!

— Pod Kościerzyną wszechświatowy zlot skautów wodnych. W r. 1932 ma się odbyć zlot skautów wodnych z całego świata, poprzedzony zlotem drużyn żeglarskich z całej Polski. Zlot polskich drużyn planowany jest na sierpień 1932 roku. Komisja naczelnictwa związku harcerstwa polskiego uznała za najodpowiedniejszy teren zlotu jezioro Garczyńskie pod Kościerzyną.

— Gdynia pierwszym portem bałtyckim. Obrót portu gdyńskiego wynosił w roku 1931 — 5300 092,9 ton, przewyższył więc znacznie obrót portu szczyńskiego. Tem samym Gdynia wysunęła się na czoło portów bałtyckich. — Niech fakt ten napełni nas otuchą w krytycznych czasach obecnych, niech nam uprzytomni i tę okoliczność, że tak potężny obrót portowy daje zarobek tysiącom rodzin, niech nas wreszcie napawa radosną dumą i głębokiem zadowoleniem z dokonanego dzieła w nowej Polsce.

— Pomnik Słowiańszczyzny w Gdyni. Ku wiecznej czci i pamięci plemion i narodów słowiańskich, zmagających się niegdyś z naporem germańskim, a uległych i zaginionych w nierównej walce, projektuje się pomnik z gładu tatrzańskiego w Gdyni. Pod przewodnictwem dr. Hilarowicza powstał komitet, mający postawienie wniosłego tego pomnika zrealizować.

Kaszubi-Pomorzanie pomysł ten witają z zapałem, wszak to oni sami stanowią ocalałą część tego wielkiego plemienia pomorskiego, które w nieudolnych zmaganiach z przewagą germańską walny brało udział.

Pomnik ten spełniać będzie jeszcze jedno zadanie: będzie wiecznym memento dla żyjącej Słowiańszczyzny, będzie symbolem idei wszechsłowiańskiej nad wybrzeżem polskiego Bałtyku.



# Guczów Mack

gôdô:

Vjitôtjaž! Chcemě le so zažec! Gôdaja, že „kot lóvni a człowjek móvni, nje zgjina“, zôs jinszi, že „galac to strzébno a mjilczec to złoto“, a jesz jinszi, že „nje trzeba vjedno gadac co se vje, ale vjedno trzeba vjedzec co se gôdô“. Komu tu vjerzec?

Moze bęc, že jô tak czase bivam též kask jaž za gadatlěvi, že tak kask za vjele prôvdě povjem, abo perzinkę zežę, ale jô so mészę, že kjej szlachcęc zežę, to je tej szlachetnô lža, a vszětko co szlachetné, je dobré. Tak bę mjôł mėslec koždi szlachcęc. Ale poj sa! Szlachta kętrzińskô je kask apartnô ě mėsli apartno. Gorzi so na mje, že jô njibę na nję bëleco nagôdôł. A cęž jô takjého nagôdôł? Ko vszětko co jem rzek a nje zełgôł, je prôvdzěvą prôvdą. A wonji se bodôj tak na mje wuvzělě, že mje chca za to narznac. — Naveitka reno, kjej jeden dręgjého v Kętrženje pozdrôvjô, nje gôdaja wod těch czôs „dzeń dobri“ — le „njech kopnje kaczką“ — a dręgji wodpovjôdô: „Guczového Macka!“ —

Jak jem so wo tim doczil, zarusku bjegam do Kętržena, bę jich pręprosęc ě wudobręchac. Belě pravje pomezli v karczmje. Na mje poprôvdze jaž skôra zmjéra do njich veńic, ale jako szlachcęcovi nje przędnôłgô mjec strachu, vjic vchodzę a so po cęchu mészę: Teru Macku trzēmôj so vjatur, mjěj kark na lępje, a bacžę, žebes v skôrę nje dostôł, žebës z tądka bez guczów na tvoji lęsé guczovaté banji jesz ten róz se vędostôł. Veszed jem dzi-rzko, a žebě svôj pětél wukręc, vezdrzôł jem na njich tak kask z gôrě, a tej jem rzek: Vjitôtjaž, szlachta! Va se bodôj na mje gorzita? Czë vą žartôv nje rozmjejeta? Jô mészę, že jô tu mam z prôvdzěvą szlachtą do wuczinku, a nji z babami. Chcemě le so zažec! A chto se gorzi, njech jidze na podvorzě,

a tak długo munją rękó, jaż sę wudobréchó! Hówo ręka do zgodě! — Ale kjej wonji na to njick, rzek jem: Sléchójtale! Jó sę lonji v jednę zamjilevó, a kjedě jô ji rôz nje dôł gębë (bez to że bę'a wusmórkanó — mjala pravje sznëpę), tak sę na mje rozgorzëła, że bez dvje njedzele do mje anji słóvka nje rzekła. Czë va móta téz takjé babskjé nękji? — Na to rzek jeden vaspan: Mě jak mě, bo jesmě szlachta, ale tē, co takjé babskjé plotkji wo nas robjisz! Teru le nami nōprzód dokazë, zes szlachcëcë, a tej może bęc mova wo zgódze. — Tak jô njick vjęci le knivel vëjął (bo vszëtkjé knapkji wod buksóv bëtë powodervané), zgjął jem sę ë rzek: Zdrzëta! — a wonji: Czórno! mó czórno! je szlachcëc!

Terusku, kjej jô jim to dokôzôł, przëvjitelë sę ze mną. Jô dôł zažëc, a wonji zafedrovelë pjiva, ale ju nji po zëblevsku, le po szlachecku. Jo! — rzek jem — kjej tak tej jo! To mje sę vjidzi! — Potemu zacžëlë mje dokazëvac, że to co jem na njich nałgól bëło cëgaństwo. Pokazivelë, że nji mjelë kork dëbovëch, a jô wobzëról je (ale dzivno, że le dëcht z pravé nogji, a djôblë vjedzą, czë z levé nje bełë dëbové!) chvólëlë svoje mërë, dostank, a vjedno vëdövelë szëchtë po szëchce. Jô zôs bersz za darmóka lól pod nos, zaživól ë wuroczësto przerzëkól, zëbë vszëtkom wodvołól. A kjej jô štądka vëlöz, chcäci jic dodóm, postrzëg jem, że co krok vprzódk, to dva vtył, a kjej-bëm sę na czas nje bëł wobrócił, bëbëm przeszed njelegalno grańcë, choc jem szed pod Lënją...

Dopjëržë reno v ten sposób doszed jem do Kartuz. Azebë slova do-trzëmac, wodvoivam na tim mólu: — Njeprövdą nje je, że szlachta kętrzińskó nijak nje chodzi v dëbovëch korkach, że nijak nje nosi wob lato pjëscatëch rëkavjic, że nijak nji mó zmjartëch mëröv, że nijak nje pjije po zëblevsku. — Ko to ju vszëtko!

A terusku le so preczëtöjta te novesce z Kaszëb. Chcëmë le so zažëc!

— **Vëszëcëno.** Pjece do spanjô. Kolonjiscë z „cëplëch strón“ zacžëlë ju budowac pjece do spanjô. Sprovödžają do te zdunöv jaż z Pińskjich błót, a jinžinieröv jaż ze Sanoka ë Kołomyji. Njeh kozdi Kaszëba so wobezdri te kulturalną budacëją.

— **Sëlecžëno.** Vjelgji wutröp. Bez to że v Sëlecžënjë tržë rogi to-baczné a dvje tobakjërë zbankrutowälë, bëdą vedle bëdacëji 5 nosöv przedö-vané na szöltëstvje v dnu 30 gromnjicznjika. Zvröcö so wuvogë, że nose jak — torfkule.

---

Nakładem Spółdz. Wydawniczej z o. p. „Gryf“ Kartuzy, Wzgórze Wolności 5a, Komitet redakcyjny: Dr. Aleksander Majkowski w Kartuzach, dr. Władysław Pniowski w Gdańsku, ul. Am weissen Turm 1, Aleksander Labuda w Mirachowie (pow. kartuski), Stanisław Brzeczowski w Gdańsku, ul. Olivaer Tor 3-4.

Za redakcję odpowiedzialny: Aleksander Labuda w Mirachowie.

Przedpłata wynosi rocznie 3.50 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. — pojedynczy numer 35 groszy.

Cena ogłoszeń: cała strona 120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.

Konto P. K. O. 200431.

---

Ogłaszajcie się w „Gryfie Kaszubskim“, znanym w każdej chacie pomorskiej

Czcionkami drukarni „Gazety Kartuskiej“ w Kartuzach.